

# SŁOWO

WILNO, Środa 17 września 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administr. 228

**PRENUMERATA** miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem**  
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

**BARANOWICZE** — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
**BIENIAKONIE** — Bulek Kolejowy.  
**BRASŁAW** — Księgarnia T-wa „Lot”.  
**DĄBROWICA** (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
**DUKSZTY** — Bulek Kolejowy.  
**GLEBOKIE** — ul. Zamkowa — W. Włodzinierow.  
**GRODNO** — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
**HODŹCIE** — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
**IWIEŃC** — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.  
**KŁECK** — Sklep „Jedność”.  
**LIDA** — ul. Śniłowska 13 — S. Matecki.  
**MOŁODECZNO** — Księgarnia T-wa „Ruch”.

**NIESWIEŻ** — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
**NOWOGRODEK** — Kiosk St. Michalskiego.  
**N. ŚWIECIANY** — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
**OSZMIANA** — Księgarnia Spółd. Nauz.  
**PINSK** — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
**POSTAWY** — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
**SŁONIM** — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.  
**STOLICE** — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
**ST. ŚWIECIANY** — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
**WILEJKA POWIATOWA** — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.  
**WARSZAWA** — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
**WOLKOWYSK** — Księgarnia T-wa „Ruch”.

**CENY OGŁOSZEŃ:** wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2 e i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## ISTNIENIE BOJÓWKI JUŻ JEST PRZESTĘPSTWEM

Po wypadkach niedzielnych w Warszawie, w których z tłumy manifestantów rzucono na policję dwie bomby, oraz obrzucono ją strzałami rewolwerowymi, spotkałem tam jednego pana, niegdyś jednego z największych działaczy antyrosyjskiego ruchu rewolucyjnego, dziś dyplomata polskiego. Pan ten trzymał „Kurier Warszawski” i „Gazetę Warszawską” w ręku. Powiedział mi:

— „To są właśnie gazety, które gdy kiedyś socjaliści warszawscy w 1904 i 1905 r. atakowali policję rosyjską, nazywały ich „mścicielami”, „warchołami” i „wyrzutkami” społeczeństwa. Dożyłem chwili, w której socjaliści warszawscy rzucają bomby na policję polską. „Kurier Warszawski” i „Gazeta” pisze o tem z największą sympatią. Nie wolno było rzucać bomb na Rosjan, wolno i trzeba na policję własnego państwa”.

Istotnie dziwne zaślepienie prasy rzekomo prawicowej po wypadkach niedzielnych wprost witać się odnuczy rewolucyjnego tłumy, jest jednym więcej okazem do tego **panopticum** śmiesznego i smutnego, jak każde panopticum, które się nazywa logiką polityczną endecji.

Po pierwsze, co można na marginesie warszawskich wypadków niedzielnych zapisać.

Na czele zakazanego przez władze pochodu organizatorowie wiecu wypuścili oddział kobiet. Czy może być coś obrzydliwszego? To się nazywa Polacy, naród wieczyście rycerski. Czy jest coś dla Polaka bardziej upokarzającego, przyniżającego, bo lesnego dla zarumianości narodowej, niż ten szantaż z chowaniem się za kobiety. Piszcie przed niedzielą, rozważając możliwości, czy po zakazie policyjnym centrolewu wyjdzie na ulicę, czy nie, uważałem, że jeśli nie wystąpi, to skompromituje się centrolew. Nie przewidziałem tylko tego manewru, zacerpniecia z czytnika historycznych o bojach z Niemcami pod Głogowem. Czyż naprawdę przyjdzie w Dolinie Szwajcarskiej nie przyszło do głowy, że elementarna przyzwoitość byłoby samym pójść w pierwszych szeregach? Książę Zdzisław Lubomirski gdy po traktacie Brzesko-Litewskim przylał, czył się do ulicznej manifestacji antyniemieckiej, to siedzi na czele tłumy.

Mniejsza o te fragmenty rycerskości prawdziwie lwiej. Natomiast rzecz, do której musi się zabrać policja i sprawiedliwość państwa, jest sprawa notuje z protokółami spokojem: „Za kobietami szła bojówka”. Wszystkie pisma, tak opozycyjne, jak rządowe notują wyraz bojówka bez wielkich wzruszeń, jako rzecz codzienną i omal że zrozumieli. I tutaj chciałbym mieć cały temperament profesora Stroniskiego i cały jego donośny głos, a rzucić: „co znaczy bojówka?”

Istotnie „co znaczy bojówka”. Bojówka — jest to uprzednio zorganizowana banda ludzi, którzy — jak to sama nazwa wskazuje, w czasie wiecu, pochodu, czy innej politycznej manifestacji ma działać pięścią, kijem, kastetem, czy rewolwerem — czyli w **każdym** razie popełniać czynny przez prawa zakazane. Prawo zakazuje przecież nie tylko rzucać bomb, lecz tak samo zakazuje i karze bicie kogoś pięścią, zupełnie bez względu na to, jakie przekonania polityczne, żywi ten człowiek. W Polsce bez wrażeń przechodzą nawet takie wiadomości, że podczas kongresu centrolewu w Krakowie, bojówka socjalistyczna zbliła dwóch uczniów gimnazjalnych wnoszących okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Jeśli mówić o nietykach instytucji przestępczej i dla przestępstw zorganizowanej, to taką nietyką posiada u nas bojówka właśnie. W pojęciu prawa, bojówka jest

poprostu **banda**, czyli zмова wielu ludzi w celu popełnienia określonych przestępstw. Taka **banda** jest przez wszystkie kodeksy uznana za niedopuszczalną i albo samo zawiązanie bandy już jest karalne, albo też udział w bandzie, uważany za okoliczność obciążającą przy wymiarze sprawiedliwości. Wszystkie elementy, które nauka prawa wymieniaja, spotykamy oczywiście w bojówce. Jeden z kryminologów powiada, iż „tak, jak w życiu pojedynczego człowieka, popełnienie przestępstwa pociąga za sobą rozstrój moralny, tak banda wprowadza moralną dezorganizację w życie społeczeństwa”. Trudno o lepszy przykład takiej **moralnej dezorganizacji** życia społeczeństwa przez bandę, jak właśnie istnienie bojówek, które zazwyczaj karane sądownie użycie pięści i kija, wnoszą jako zjawisko codzienne i tolerowane. W podręczniku prawa czytamy: „Banda działa „demoralizująco na jednostki, mające „słabą wolę i złe skłonności. Do udziału w bandzie wciągani są nawet ci, którzyby nie mieli odwagi działać „na własną rękę. Charaktery słabe „i chwiejne doznają tu podniecia do „czynów karalnych, otrzymują wskazówki, co do sposobu ich wykonania i t.d.” — Postawmy zamiast wyrazu „banda” określenie „bojówka” i argumenty podręcznikowe zyskają jeszcze na swej sile przekonujących.

Gazety opozycyjne wołają o czystość wyborów. Pierwszym wymogiem tej czystości będzie zamknięcie bojówek partyjnych. Nie karanie ich członków po dokonanych ekscesach, lecz zamknięcie, sparaliżowanie bojówek prewencyjne przez aresztowanie hersztów, uniemożliwienie organizowania. To, że dotychczas zwykliśmy się z terorem bojówek, że uważamy je za objawy jakiegdyś tradycyjnie uprawnione i mające prawo obywatelstwa — nie może żadnej odegrać roli. W Brazylii jest zwyczaj strzelania do ludzi z rewolwerów na ulicach czy to ma znaczyć, że ten miły obywatel będzie na zawsze utracony przez bezsilność policji i sądownictwa? Bojówki są organizacjami, zawiązanymi w celu dokonywania gwałtów fizycznych nad obywatelami, a więc w celu dokonywania przestępstw, a więc są **bandami** według pojęć sądowno-karnych. Dwie bomby, rzucone w niedzielę wskazują, że bojówki centrolewu są skłonne „rozszerzyć zakres swej działalności”. Ze strony więc policji i organów sądownych powinna w czasie przedwyborczym „jako najbardziej niebezpiecznym, bo najbardziej podatnym dla powstawania band tego rodzaju, powstać akcja energiczna, nie cofająca się przed niczem, używająca wszelkich możliwych metod policyjnego tropienia i wywiadu, aby haniebną działalność „bojówek” wyrzucić z życia polskiego raz na zawsze. Cat.

## Wielka mowa ministra Zaleskiego w Genewie

Przemówienie ministra Zaleskiego w pierwszej swej części jest odpowiedzią na wysuniętą znowu przez p. Hendersona tezę: wprawdzie rozbrojenie później bezpieczeństwo. Kolejność tych obu problemów tak jak ją przedstawił ostatnio p. Henderson w odpowiedzi na mowę p. Brianda, oddawna propagowała dyplomacja niemiecka. Niemcom w dzisiejszej sytuacji kolejność ta jest szczególnie korzystna, oficjalnie bowiem w wypadku, gdyby teza taka zyskała w Lidze większość i w tym kierunku toczyły się obrady Ligi, Rzesza Niemiecka znalazłaby się w tej wygodnej sytuacji, iż nie miałaby co rozbrajać ponieważ zgodnie z traktatem wersalskim nie posiada armji podczas gdy inne państwa musiałyby wprowadzić ograniczenia.

Jaka jest rzeczywistość, wiemy dobrze. Reichswehr jest faktycznie kadrą sił zbrojnych Niemiec, a liczne stowarzyszenia i związki sportowe, stanowią wyszkolone rezerwy olbrzymiej ukrytej armji. Ostatnie rewelacje o współpracy sztabu Reichswehru z armją czerwoną, wypadki z gazami trującymi, których oficjalnie w Niemczech używać nie wolno, są zbyt jaskrawym dowodem aby wierzyć, że Niemcy są rozbrojeni. Na ile tej ogólnie znanej rzeczywistości wysuniecie przez ministra Zaleskiego warunku równocześnieści przy rozważaniu przyblewów rozbrojenia i bezpieczeństwa jest odparowaniem misternie zaważanego ataku.

### ECHA Z ZAGRANICY

**PO ARESZTOWANIU PRZYWÓDCÓW CENTROLEWU.**

Prasa „centrolewu”, której ton nadeje „Robotnik” usiłuje przedstawić aresztowanie przywódców krakowskiego kongresu jako zdarzenie, które zachwyci sytuację Polski zagranicą. W tym celu wykorzystano odbywające się w Genewie obrady Ligi Narodów. P. Szapiro z „Robotnika” wystylizował korespondencję, z której wynika, iż cała Liga o niczem innym nie mówiła, jak tylko o aresztowaniu p. Libermana, Witosa, Kiernika i Pragiera. Jak się rzecz natomiast miała naprawdę, dowiadujemy się z korespondencji p. Szwalbego w „Naszym Przeglądzie”, który jest w danym wypadku świadkiem obiektywnym i chyba o obronę „sanacji” posądzany być nie może.

„Wydarzenia — opisuje p. N. Szwalbe — wewnętrzno-polityczne w Polsce nie wywarły żadnego prawie wrażenia w kulisach Ligi. Pierwsze, głuche jeszcze wieści nadeszły do Genewy około południa, kiedy dokonywano wyboru przewodniczącego. Interesowano się wówczas drobną intrygą ze strony kandydata fińskiego p. Procopa przeciwko wytrawnemu dyplomacie rumuńskiemu p. Titulesco, który też odniósł „wielki” triumf osobisty nad swym znacznie młodszym — no i przystojniejszym rywalem. Dopiero nazajutrz ukazała się w „Suisse” drobna notatka o aresztowaniu Witosa, Libermana, Barlickiego z powodu uchwały kongresu krakowskiego, które mogły wywołać nieporządek w kraju. Początkowo pomysłowo pana Dębskiego z Aleksandrem, wobec czego powstała pewna koncepcja, którą wypadło następnie zrewidować.

Uważa prasy międzynarodowej została oczywiście całkowicie odrzucona od tych wydarzeń. Jedynie p. Charles Rappoport dopowiadał się o Marszałka i jego dalsze zamierzenia. Przy tej okazji opowiedział nam, że w roku 1887 należał do wileńskiej organizacji „Narodowa Wola” która fanatycznie broniła programu niepodległości Polski. Organizacja ta przygotowywała wówczas zamach na cara Aleksandra III; Piłsudski brał własnie udział w tych przygotowaniach i został z tej racji aresztowany i zesłany na Sybir, natomiast towarzyszył Chaim (później na bruku paryskim Charles) zdołał zbiec zagranicę”.

Zonglowanie fikcyjnym notabene oburzeniem zagranicy, gdy któregoś prowodyra socjalistycznego przymkną odwoływanie się do Międzynarodówek przeciwko własnej ojczyźnie jest stałą specjalnością P.P.S. r.

### Bezpieczeństwo i rozbrojenie

GENEWA. PAT. — Na wtorkowym popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, minister Zaleski wygłosił następujące przemówienie:

Zwykła debata nad działalnością Ligi Narodów i ostatniego Zgromadzenia prowadzi z jednej strony ku wielkim zagadnieniom, którymi zajmowaliśmy się w ciągu lat ubiegłych, a co do których mieliśmy już sposobność systematycznej i pogłębionej wymiany zdań, nie wyczerpującej jednak kwestji. Z drugiej strony powstało nowe zagadnienie, zagadnienie olbrzymie, zasadnicze dla większości narodów wogóle, a dla naszej części świata w szczególności.

Jest zupełnie normalne, że zagadnienie rozbrojenia, o którym czcigodny p. Henderson mówił dość obszernie przed kilkoma dniami, zajmuje zawsze wiele miejsca w naszych debatach. Zagadnienie to jest ważne samo w sobie, lecz może ważniejsze ze względu na kwestje z nim związane i poza którymi nie można o niem dyskutować. Jakby nie było, nagłość zagadnienia rozbrojenia z punktu widzenia socjalnego i finansowego, wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się cały świat i wobec koniecznego dla wszystkich państw ścieśnienia wydatków budżetowych, rzuca się wszystkim w oczy. **JEST ZUPEŁNIE JASNE, ŻE TO WIELKIE ZAGADNIENIE MUSI BYĆ PRZEDWYSZYTKIEM ROZPATRYWANE W PŁASZCZYZNIE POKOJU I PŁASZCZYZNIE BEZPIECZEŃSTWA.** Czcigodny delegat Wielkiej Brytanji powiedział w swym wybitnym przemówieniu, że bezpieczeństwo i rozbrojenie są tak ściśle ze sobą związane, że jedynie traktat powszechnego rozbrojenia może uchronić świat od wojny. Jest to zupełna prawda, zwłaszcza, co się tyczy pierwszej części zdania. Bezpieczeństwo i rozbrojenie są istotnie tak ściśle ze sobą związane, że jest zupełnie niemożliwe przystąpić do jednego z zagadnień, nie dociekając drugiego. — Nie mam zamiaru wygłaszać tu pełnego exposé moich poglądów na ten temat, ani wyszczególniać teoretycznej dyskusji nad tem, któremu z tych dwóch zagadnień, bezpieczeństwa, czy rozbrojenia — ma być przyznane pierwsze miejsce w studiach nad niem i w ich realizacji. W rzeczywistości są one nierozłącznie związane i wobec tego winny być rozpatrywane łącznie.

### Warunek rzeczywistości

W tej żywotnej sprawie strzeżmy się, proszę panów, by nie zejść poza rzeczywistość. Tutaj rzeczywistość — to jest równocześnie, jak to silnie podkreślił p. Briand w ubiegły czwartek. Wraz z innemi narodami, niemniej, niż my przywiązani do idei pokoju, przedkładamy pewne rozwiązanie tego kompleksu zagadnień politycznych przed innemi. Składamy się ku rozwiązaniu tego zagadnienia w całości, rozwiązani, które, zapewniając państwom bezpieczeństwo, pozwalałoby im bez obawy dokonać rozbrojenia. To rozwiązanie wynikało z naszych dyskusji w wielkim i pamiętnym roku 1924 i zostało włączone do protokołu, któremu zachowaliśmy niewzruszoną wierność i którego myśl przewodnią zostanie, mam nadzieję, że kiedyś, podjęta nanowo przez rządy, przekonane wreszcie o konieczności zawarcia ostatecznego układu, zapewniającego jednocześnie rozbrojenie i bezpieczeństwo. W międzyczasie został dokonany wielki krok w kierunku organizacji pokoju, który spowodował propozycję, zamierzającą do harmonizowania paktu Ligi Narodów z paktem Briand — Kellogg. Rząd polski, który miał być reprezentowany w Ionie komitecie jedenastu, musi stwierdzić z żywym zadowoleniem, że projektowany komitet ten spełnił z powodzeniem powierzone mu zadanie. W paktach art. 12, 13 i 15 niema śladu dawnego rozróżniania wojen dozwolonych i niedozwolonych, rozróżniania przestarzałego po wprowadzeniu w życie paktu Briand — Kellogg, który zabrania wszystkich wojen bez żadnego wyjątku.

Polska, która już w roku 1927 przedłożyła Zgromadzeniu Ligi Narodów propozycję, potępiając uciekanie się do wojny, uważa za swój obowiązek moralny przyjąć poprawki, proponowane przez komitet.

### Środki zapobiegawcze przeciwko wojnie

W ubiegłym roku komitet arbitrażowy i bezpieczeństwa dokonał pracy, którą należy zaliczyć do najważniejszych. Z jednej strony ustalił projekt konwencji pomocy finansowej, z drugiej strony poddał studjum projekt konwencji generalnej, co do środków zapobiegawczych przeciwko wojnie. Mam nadzieję, że ten pierwszy projekt uzyska jednomyślność i przystąpienie członków Ligi Narodów, a z drugiej strony oświadczam w imieniu rządu polskiego, że **JESTEM GOTÓW PODPISAC TE KONWENCJE, JAK TYLKO UZYSKA ONA APROBATĘ OBECNEGO ZGROMADZENIA.** Co do projektu traktatu o środkach zapobiegawczych przeciw wojnie, komitet arbitrażowy nie wyniósł jednolitego tekstu. Wprawdzie kilka artykułów uzyskało jednomyślną zgodę komitetu, ale inne składają się z dwóch tekstów, pomiędzy którymi należałoby znaleźć sprawiedliwy kompromis. Wydaje mi się to, że ten tekst kompromisowy nie jest niemożliwy do znalezienia.

### Polska a Unja Europejska

Proszę panów, oprócz kwestji, podnoszonych w tegorocznym raporcie z natury rzeczy zmuszony jestem mówić o projekcie unji federalnej Europy, przedstawionym przez p. Brianda, który to p. Briand na mocy mandatu, udzielonego mu przez 27 delegacji, referował na Zgromadzeniu Ligi. Rząd polski miał sposobność w swej odpowiedzi na memoriał przylżyć się do inicjatyw francuskiej. Rząd Polski rozumie doskonale, że trudno byłoby przystąpić do utworzenia unji europejskiej i że trudno byłoby wyznaczyć jej specjalny termin działania przed wypowiedzeniem się, że wszystkie państwa, członkowie tej unji, są zupełnie zgodne, co do niektórych podstawowych zasad natury politycznej. Taka jednomyślna zgoda nastąpiła w odpowiedziach przesłanych na memoriał francuski i wymianie zdań, która miała miejsce na konferencji państw europejskich, co do jednej z głównych zasad politycznych. Mam na myśli mianowicie tę podstawową zasadę, że **UNIA, TWORZONA PRZEZ CZŁONKÓW LIGI NARODÓW MOGŁABY ISTNIEĆ, JAKO POROZUMIENIE REGIONALNE W/G ART. 21 PAKTU I WOBEC TEGO JAKO CZĘŚĆ SKŁADOWĄ LIGI NARODÓW.** Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Z chwilą, kiedy zasadę tę przyjęliśmy, narzuca się konkluzja, że unja, pojęta z punktu widzenia politycznego, winna opierać się pod względem ideologicznym, na podstawowych zasadach paktu Ligi Narodów. Jest naszym najwyższym prawem poszanowanie niezawisłości politycznej i nienaruszalności terytorjalnej członków unji, bezpieczeństwo jednakowo zagwarantowanego przeciw wszystkim agresjom zewnętrznym, wyrzeczenie się wojny i zobowiązanie do rozwiązywania wszelkich sporów nie uciekając, jak tylko drogą pokojową. Oto kilka zasad, jakie przyjęliśmy wszyscy, przystępując do Ligi Narodów. Projekt p. Brianda, którego przeznaczenie jest dostarczyć narodowi europejskim szerokiej podstawy wspólnej pracy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, jest dotąd tylko naszkicowany. Autor jego dał jeszcze rok temu dowody w mocnych słowach. Powstrzymał się od bliższego omówienia tego projektu, zanim Zgromadzenie w zupełnej wolności swoich decyzji nie dało wyrazu swojemu uczuciu. Jest to powód, dla którego uważam, że byłoby przedwczesne wyszczególniać natychmiast dyskusję nad szczegółami przyszłej działalności unji i że najlepsza droga, byłoby natychmiastowe odesłanie propozycji p. Brianda do komitetu studjów, z poleceniem, aby przyszłemu Zgromadzeniu był przedstawiony raport z jego działalności.

### Regionalne układy gospodarcze

Debata tocząca się od kilku dni, wykazała olbrzymie miejsce, jakie zajęły w naszych zainteresowaniach zagadnienia natury ekonomicznej. Jak to trafnie podkreślił kanclerz Schöber, międzynarodowe stosunki ekonomiczne, są zbyt skomplikowane, by rozwiązanie sytuacji mogłoby być osiągnięte zawsze drogą powszechnego porozumienia. W niektórych wypadkach cel może być łatwiej osiągnięty przez konwencje regionalne. W myśl tych zasad, rząd polski powziął inicjatywę zwołania konferencji rolniczej, w której wzięły udział oprócz Polski, Bułgaria, Estonia, Węgry, Łotwa, Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia, a która obradowała w Warszawie w końcu sierpnia 1930 r. Jak się panowie mogą przekonać, uchwały powzięte przez Konferencję Warszawską, mają charakter postanowień i wskazówek do projektu, zmierzającego do połączenia gospodarczego tych państw. Powiększając liczbę układów natury gospodarczej, przygotowujemy teren dla tego wielkiego dzieła organizacji regionalnej, jakim jest projekt p. Brianda, który sobie zyskał jaknajserdeczniejsze poparcie rządu polskiego.

Przemówienie swoje zakończył min. Zaleski podkreśleniem roli, którą mogłaby odegrać organizacja techniczna Ligi Narodów w studiach nad zagadnieniami gospodarczymi.

## NIWOLNICY BIAŁEJ WYSPY

DZIENNIK STRINDBERGA.

Na pokładzie żaglowca „Isbeyrni”, który odnalazł na Wyspie Białej zwłoki trzeciego towarzysza wyprawy Andreego, znajduje się kilku korespondentów pism niemieckich. Donoszą oni o każdym szczególe tej interesującej wyprawy. Ostatnia relacja jest niezwykle sensacyjna, znaleziony bowiem dziennik Strindberga udało się częściowo odczytać.

Ostatni zapis w dzienniku widnieje pod datą 17 października 1897 roku. Dziennik zaczyna się od szczegółowego opisu lotu balonem „Oern”. Balon opuścił się na ziemię pod 83 stopniem szerokości północnej dnia 14 lipca o godzinie 7-ej minut 30 rano. Po wylądowaniu podróżnicy zbudowali sanie i łódź. 19-go lipca zabito pierwszego niedźwiedzia. 22-go rozpoczęli wędrówkę na południe.

Dnia 27 lipca, czyli po pięciu dniach marszu, podróżnicy porzucili 150 kg. prowizji, niosąc pozostałe 140. W dniu pierwszego sierpnia zrobiono 8 km., 2-giego dalsze dwie mile, dopiero w dniu 11 sierpnia osiągnięto 82 stopień szerokości północnej. W tymże czasie zauważono silne posuwanie się lodów.

W dniu 22 sierpnia zanotowano 7 stopni poniżej zera. Siódmego września przekroczono 81 stopień szerokości północnej, a dwunastego po raz pierwszy zdecydowano się wprowadzić normę posiłku. Każdy z podróżników miał otrzymywać po 675 gramów jedzenia na dobę i dwukrotnie gorący napój. W chwili, gdy wprowadzono podział na racje żywnościowe ogółem posiadano 69 kg. prowizji i Andree obiecał, że powinno im wystarczyć na trzy tygodnie. W dniu 16 września zrobiono próbę marszu przez lody. Próba się udała. W ciągu dnia podróżnicy dotarli do lodowców Wyspy Białej. Z radości postanowiono urządzić ucztę. Menu było bardzo wyszukane, jak na stosunki podbiegunowe. Piczyste z foki, wątróbka, chleb z masłem, ciastka i syrop malinowy. Oprócz tego wypito butelkę portwina, którą podróżnicy otrzymali w podarunku od króla szwedzkiego. Uczcie zakończono toastem na cześć króla i odśpiewaniem szwedzkiego hymnu. Nad obozem powiewał sztandar szwedzki.

Niehawem potem rozpoczęła się tragedia. Biała Wyspa uwięziła Andreego i jego towarzyszy. Lody popłynęły, uniemożliwiając dalszą drogę.

Pod datą 2-go października Strindberg notuje: „Sytuacja poważna”, 5-go października — „Jesteśmy niewolnikami wyspy”, 6-go — „Rozpoczęła się śnieżna burza”.

Oprócz dalszych poszukiwań, które prowadzi żaglowiec „Isbeyrni”, w Tromsø pracuje specjalna komisja ekspertów, która rozpoczęła badania załogi „Bratvaag” i uczestników ekspedycji d-ra Horna. Komisja ekspertów uważa za dowiedzoną, iż balon Andreego utrzymał się w powietrzu 64 godziny i wylądował pomyślnie na miejscu, obranem przez podróżników.

Po wylądowaniu podróżnicy rozpoczęli marsz na południe. Naraziła sytuacja nie wydawała się im groźna. Dopiero po ośmiu tygodniach marszu wprowadzili oni wydzielanie żywności w określonych porcjach. Położenie ich pogorszyło się dopiero, gdy znaleźli się na Wyspie Białej. Obóz zniszczyła śnieżnica. Wszystkie dane świadczą, iż żaden z podróżników nie chorował na cugę, aczkolwiek brak odpowiednich medykamentów i jednostajne jedzenie w znacznym stopniu musiały przyczynić się do zmniejszenia odporności ich organizmów na chłód i trud.

### 21 Państwowa Loteria Klasowa

V-ta klasa, 6-ty dzień ciągnięcia.

10.000 zł. wygrał nr.: 140594.

5.000 zł. wygrał nr.: 73343.

Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 151630

152153 165599.

Po 2.000 zł. wygrały nr.: 75864 114534

120063 130313 163275.

Po 1.000 zł. wygrały nr.: 26996 38001

59297 80123 99461 102763 106082 108292

183191.

Po 600 zł. wygrały n-ry: 70356 16324

20167 35527 36512 44282 60510 79331 93522

124339 139756 184201 201519.

Po 500 zł. wygrały n-ry: 6728 7781

8915 9715 10769 13471 15300 19545 25498

28466 30167 30724 31956 35870 38937 40510

43573 46130 47740 55806 61352 64667 69135

73376 76153 82489 83512 90328 94132

103018 104953 113394 115845 116318 116456

118136 123331 123335 126851 130296 132972

137363 142772 145865 146332 153132 153144

153640 155503 159207 162315 162586 164685

165157 169002 169127 170925 172872 177169

177629 181306 184475 187800 189014 191554

197890 199409 203000 204185 204489 206807



...na czele pochodu Centrolewu w Warszawie szły kobiety. (z depesz wczorajszych).

## W SPRAWIE PRZYJĘĆ DO U. S. B.

Zbliża się chwila przyjęć do uniwersytetu młodzieży, która uzyskała maturę. Chwila w której setki młodych ludzi przeżywa ciężkie momenta „być albo nie być”. Kraj nasz kresowy po powrocie do Polski pod wpływem idei demokratycznych otworzył masę średnich zakładów naukowych, co stosunkowo było łatwe, lecz nie mogła Polska stworzyć dostatecznej ilości uczelni wyższych, któreby wystarczyły dla wszystkich kończących średnie zakłady, bo było to związane z wielkimi kosztami pieniędzy. Tragedia więc rozgrywa się co roku w duszy rodziców młodzieży.

Przez ukończenie średniego zakładu młody człowiek uzyskał prawo dalszego kształcenia się... Lecz niestety tylko pewna ilość szczęśliwców trafiła na fakultety, do których ma powołanie, reszta, nie trafiając na fakultet do którego go ciągnie, wstępuje na ten, gdzie jest miejsce.

W przyszłości więc dostajemy specjalistów z wyższym wykształceniem, którzy mają wstręt do z musu obranego zawodu. Szczególnie brak miejsca jest wyczuwalny w naszym uniwersytecie na medycynie i farmacji.

Na to aby wstąpić na te fakultety trzeba zdać egzamin konkursowy. Przytem brana jest pod uwagę matura, że stopniami. Wiemy doskonale my, którzy wykładaliśmy lub kierowaliśmy zakładami naukowymi, jakie znaczenie mają stopnie średni, dobry i doskonały.

Uczeń kończący gimnazjum, umiemy średnio, łatwo może dostać stopień dostateczny, lub bardzo dobry, ileż to uczni, dobrze umiających przedmiot, dostawali stopień bardzo dobry. Jest to loteria, na podstawie której trudno sobie wyrobić przekonanie o zdolnościach danej jednostki. Tymczasem stopień naturalny odgrywa ogromną rolę przy przyjęciu kandydata na medycynę, lub farmację.

Rozumiem jeszcze, że stopień ten może odegrywać pewną rolę w młodości robiącego starania w pierwszym roku po ukończeniu gimnazjum. Jeżeli jednak kandydat ukończył 2 lub trzy lata temu szkoły, i z uporem, mając stopień naturalny średni, rebi starania o wstąpienie na wyżej wymienione fakultety to szanse jego spadają do zera. Należało by senat uniwersytetu uprzedzić tych wytrwałców, którzy czekają po parę lat na przyjęcie, że przyjęci nigdy nie będą, albo należało by kandydata, który parę lat czeka na przyjęcie, postawić na pierwszym miejscu. Tymczasem tak nie jest. Kandydaci, czekający po 2 — 3 lata obchodzą różne osoby w Wilnie, które według ich zdania mogłyby przez swe stosunki mieć wpływ na ich przyjęcie i że iżami w oczach blagają, aby im pomóc dostać się na wybrany fakultet. Ten już 2 lub 3 raz kandyduje na medycynę lub farmację, ten w roku bieżącym ukończył szkoły.

Jest wielkiem nieszczęściem kraju nie móc dać u siebie nauki wszystkim pragnącym tej wiedzy. Ale wchodząc w psychologię młodzieży należałoby uwzględnić cierpliwość w oczekiwaniu na wstąpienie na pewien fakultet.

Dla tego też rzucam myśl fakultetom naszym, w których jest ograniczona ilość miejsc, by jako pierwszych

kandydatów stawiać tych nieszczęśliwców, którzy już od kilku lat robią starania aby wstąpić na dany fakultet uniwersytetu, a który pomimo zdania egzaminu konkursowego, z powodu braku miejsc nie są przyjmowani, bo ich matura nie odpowiada wymaganiom konkursowym. Zadowolono by to i młodzież i rodziców.

Przez odnawianie tym uporczywym kandydatom, tworzymy koła malkontentów, a o których myślą sąsiedzi nasi, przyjmując ich z otwartymi rękami na uniwersytecie a przez to osiabiamy Państwo Polskie.

Dr. Marjan Obiełerski

**LUNA-PARK**  
dawne „Wesołe Miasteczko”  
na P. W. K.  
Czynny przez cały dzień  
na **TARGACH POŁNOCNYCH**  
do 12-iej w nocy.  
Wejście do **LUNA-PARKU** w dniu powszednim od 7-iej wiecz. w soboty i w niedzielę od 3-iej pp.  
Wstęp 50 i 30 gr.

## ORGANIZACJA PRACY ZAWODOWEJ

Jesteśmy narodem o wadliwej organizacji pracy. Nie umiemy rozłożyć sobie naszych zajęć celowo a umiemy i zwykle wpadamy z jednej ostateczności w drugą. Niema u nas określonych godzin pracy i wypoczynku. Człowiek nigdy nie ma czasu w porze południowej i nawet wieczornej, kiedy żaden angielski nie pozwoli sobie na mówienie choćby o interesach, co drugi inteligent polski jest zajęty i gdzieś spieszy. Co drugi ma i ojciec — w godzinach, należących z prawa rozumnej ekonomii sił — do godzin wypoczynkowych i do rodziny — pracuje, walczy bezładnie i gadatliwie jakieś niecierpiące zwłoki sprawy w kawiarniach, biurach i mieszkaniach prywatnych. Zdarzało mi się nieraz przysłuchiwać takiej pracy. Ileż tam zbędnych słów, ile „marnowanego czasu”. A jednak taki człowiek jest zajęty i nie odpoczywa. W ten sposób marnuje swoje życie — tyłu skądinąd rozumnych ludzi. Jest to objaw prawie powszechny i doprowadzający jeszcze w silnie wieku ludzi do przedwczesnej starości.

Żeby choć przy tej złej organizacji pracy, nie licząc się ze zdrowiem i siłami — myśleli oni o zabezpieczeniu sobie tych lat, kiedy nie potrafią już tak dużo pracować. Żeby każdy z tych złych gospodarzy swego życia — miał choć w sobie małeinki instynkt samozachowawczy i dla spokoju i do brotyrysty zaopatrzył się w porę w polisie ubezpieczeniową P. K. O.

Ale o tem zamąli się myśli. Formalności przy zabezpieczaniu się prawie żadne. Każdy urząd pocztowy może ich dopełnić, a lekarz do badania nie jest potrzebny, gdyż tego P. K. O. nie wymaga. Mała składka ubezpieczeniowa zapewni był rodzinie na wypadek śmierci jej żywiciela a w razie śmierci z powodu wypadku wypłaci podwójną penję, a ubezpieczonemu gwarantuje spokojną i niezależną starość.

J. L.

Japoński proszek  
**KATOL**  
jest jednym z najlepszych środków jakie dotychczas egzystują na rynkach, bo KATOL nie tylko tepla machy i pęchły, lecz zabija **PLUSKOWY** prusaki i karaluchy.  
Zadać KATOL w żółtem opakowaniu w składach aptecznych i aptekach. - 7

**DR. MED.**  
**Benedykt Dylewski**  
St. asystent Kliniki Uszno-Gardłanej  
U. S. B.  
**powrócił**  
choroby: **uszu, nowa i gardła wady**  
**nosu i głosu**  
Ordynuje 5-6 pp. S-to Jaińska 11 m. 2

## DZIECI

kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne, od 5—7 lat, poszukuje do kompletu — przedszkola polsko-francuskiego.

Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5 p. p.

**Pańska 4 m. 4.**

## Zwiedzajcie II-je Targi Północne i Wystawę Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie

Pawilony otwarte od godz. 10-iej rano do 8-iej, zaś tereny do godz. 10-iej wieczór

## Wrażenia Teatralne

OTWARCIE SEZONU na Pohulance

„Rozbitki”, komedia w czterech aktach Józefa Bliżnińskiego.

Z zapowiedzianej na trzy lata pracy swej w Wilnie (oby przełudzonej na dalsze trzy) — rozpoczął w ubiegłą sobotę dyr. Zelwerowicz rok drugi sztuk Bliżnińskiego, co choć liczy sobie lat okragłych prawie pięćdziesiąt, lecz zachowała świeże swe podłoże społeczne i prawdę bystrej obserwacji życia.

W obu teatrach: w „Lutni” i na Pohulance urzeczywistnił twory sztuki polskiej, nierównej wartości artystycznej. O Rąckowskiego sztuce „Nad morzem polskiem” pisałem wczoraj. Już po napisaniu tego artykułu przeczytałem sobie zamieszczony w programie „Prolog” Dyrektora Teatru i pomyślałem: jaki ten dyr. Zelwerowicz filut! Daje sztukę, której bezwartościowość artystyczną doskonale sam rozumie, a chcąc uprzedzić zarzuty

krytyki i publiczności, wmawia nam, żeśmy odwidyli na scenie od ludzi dobrych, uczciwych, od komedii ciepłej, słonecznej....

To, co odjęte nam zostało z wrażenia artystycznych w „Lutni” — hojnie zostało i sownie wynagrodzone i dodane na Pohulance.

Nazwisko Bliżnińskiego nie wiele niestety, dziś mówi publiczność teatralnej. Mało kto wie, że należy on do klasyków teatru polskiego, że staje godnie obok Fredry, poprzedzony chronologicznie przez Korzeniowskiego, że należy, słowem do czołowych pisarzy dramatycznych polskich, a przez to znajduje się gdzieś w szczytów dramatu polskiego.

W „Rozbitkach” ukazał nam Bliżniński w jaskrawym świetle stosunki panujące w dworze polskim. Plastyka tego obrazu aż dysze świeżością i trafnością barw, choć dotyczących stosunków swego czasu. Stąd wniosek, że ciągłość tych stosunków dotrwała na niektórych odcinkach do chwili nam współczesnej.

Galerja typów, czy raczej charakterów w „Rozbitkach” jest bardzo

## Fiasko strajku powszechnego w Warszawie

**WARSZAWA.** (Pat) Komisarjat rządu komunikuje: W dniu 15. IX. 1930 r. Rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy uchwaliła proklamowanie na dzień 16 b. m. strajku powszechnego w komunikacji, przemyśle i w zakładach użyteczności publicznej. W godzinach przedpołudniowych strajkowały całkowicie lub częściowo następujące fabryki: Lilpop, Rau i Loevenstein (około 1800 osób), Polskie Zakłady Lotnicze (około 390 osób), dawniej Rohn-Zieliński, obecnie Delfin (180), Norblin (100), Warszawski Młyn Parowy (50), fabryka Plutos 180 osób. Ogółem wraz z robotnikami budowlanymi około 3 tysięcy osób.

### AGITACJA PARTYJNIKÓW NIE MA POSŁUCHU

**WARSZAWA.** Pat. Pomimo silnej organizacji i wydania specjalnych ulotek, wzywających do strajku powszechnego, ilość strajkujących w ciągu dnia nie tylko nie powiększyła się, lecz nawet zmniejszyła. Poza nielicznymi przedsiębiorstwami, w których strejkowano całkowicie lub częściowo od rana, we wszystkich innych prac w ciągu dnia nie została przerwana, a nawet w niektórych, jak n. p. w Państwowych Zakładach Lotniczych, część strajkujących przed południem przystąpiła do pracy. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej i instytucje komunikacyjne — tramwaje, autobusy, kolejki, warsztaty kolejowe i wielkie przedsiębiorstwa, j. n. „Parowóz” pracowali całkowicie normalnie. Na około 200 tys. robotników w Warszawie wzięło udział w strajku około 3 tysięcy osób.

## Dekret Prezydenta o czystości wyborów

**WARSZAWA.** PAT. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał na wniosek Rady Ministrów, w myśl art. 44 ust. 5 konstytucji, rozporządzenie z mocą ustawy o karach dla ochrony swobody wyborów, zmieniające ustawę z dn. 12 lutego 1930 r. o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy, urzędników. Ustawa ta z dniem ogłoszenia rozporządzenia obecnego traci moc obowiązującą. Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozszerza zakres postanowień karnych ustawy z dn. 12 lutego, wymierzanych tylko przeciwko urzędnikom, rozciągając je na wszystkich obywateli państwa i uznając tylko popełnienie przestępstwa przez urzędnika w czasie urzędowania lub w związku z nim, za okoliczność obciążającą. Rozporządzenie rozszerza również zakres czynów karnych, zaliczając do nich składanie głosu przez nieuprawnionych do głosowania i przyjmowanie lub żądanie korzyści majątkowych, lub osobistych za głosowanie w sposób umówiony lub za wywieranie wpływu na sposób głosowania osób uprawnionych. Poza tem rozporządzenie również rozszerza karalność na usiłowanie przestępstw, przewidzianych w rozporządzeniu. Jednocześnie rozporządzenie znosi postanowienie ustawy z dn. 12 lutego, dotyczącej domniemanego powołania się urzędnika na swe urzędowanie oraz na miejsce przewidzianej przez ustawę z dn. 12 lutego procedury cywilnej, stanowią, że postępowanie w sprawach wytoczonych na podstawie obecnego rozporządzenia, odbywa się w/g postanowień Kod. Post. Karnego.

## Represje antypolskie w kowieńszczyźnie

### ARESZTOWANIE PREZESA T-WA „POCHODNIA” P. W. BUDZYŃSKIEGO.

W niedzielę 14-go b. m. w swym majątku Eustachowo pow. Wykowszowskiego został aresztowany Prezes Zarządu Głównego polskiego t-wa kulturalno-oświatowego w Litwie, „Pochodnia”, b. poseł do sejmów p. Wiktor Budzyński. Areszt poprzedziła rewizja, dokonana przez organy policji politycznej w mieszkaniu p. Budzyńskiego. Po dokonaniu rewizji p. Budzyński został aresztowany i wieczornym pociągłem o godz. 5-iej został przywieziony z Kibart do Kowna, gdzie oddawiono go do urzędu policji kryminalnej przy ul. Leśnej.

Przyczyny nagłego zaareztowania p. Budzyńskiego nie są wiadome.

## Reichstag zbierze się 13-go października.

**BERLIN.** 16. IX. (Pat). Według decyzji wprawdzie jeszcze nie ostatecznej rządu nowi parlament niemiecki zbierze się w dniu 13 października. Stosunkowo długi okres czasu, jaki dzieli chwilę obecną od powyższej daty, użyty będzie na częściowe uregulowanie zawiąanych przez nowe wybory stosunków wewnątrz politycznych. Chwilowo stwierdzić można jedynie, że kanclerz Bruening nie myśli o dymisji, lecz — jak mówi oficjalny komunikat — wystąpi w nowym Reichstagu z opracowanym programem finansowym i społecznym.

## Zamach U.O.W. na panoramę Racławicką

**LWOW.** PAT. Według doniesień prasy, władze bezpieczeństwa wykryły ostatnio i uderamniły planowany zamach na panoramę racławicką, znajdującą się na placu Targów Wschodnich. Ustalono, że w dniu 15 i 16 b. m. zamierzony był zamach na pałac sztuki i na panoramę racławicką, przy czym w tym ostatnim wypadku chodziło nie tyle o zniszczenie budynku, ile o zniszczenie samego obrazu.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, że wykonawcami tych zamachów mieli być: Woskato Andrzej, laborant ap-

tektarski, Włodzimierz Rydzyczy, pomo-

cnik mularski, Miron Bojko, chorzysta

teatru ukraińskiego, Stefan Hryniewicz

pomocnik blacharski, Stefan Hanowicz

pomocnik buchaltera. Wszyscy oni

mieszkają we Lwowie i są członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

ukraińskiej ligi. Wszyscy i członkami

## NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE



XX. Dekoracja wnętrz w epoce baroku, zwanego w kościołach i pałacach, skupia w sobie, jak w soczewce, charakter psychiki ówczesnego społeczeństwa i jej wyraz artystyczny. Kierunek zasadniczy, wytknięty przez architekturę monumentalną, ogarnia całą rozległą dziedzinę dekoracyjną tem łatwiej, iż w samem założeniu barokowem tkwiło dążenie do bogactwa dekoracyjnego, nawet w traktowaniu fasad zewnętrznych. Wrażenie wielkości i potęgi kojarzyło się w umysłach ówczesnych z bogactwem i przepychem, a nie z monumentalną prostotą, jak np. w Grecji. Chęć imponowania i olśniewania nadzwyczajną oryginalnością pomysłów, kosztownością materiałów i mistrzostwem wykonania, w połączeniu z krewkim, nieokiełznanym temperamentem, pobudziła artystów baroku do prześcigania się wzajemnego w tworzeniu „niebawalnych”, sensacji, zwłaszcza w zakresie dekoracyjnym. A ze wszelkie kanony i reguły, przestrzegane ściśle w sztuce Odrodzenia, uznane zostały za zniszczone, przeto miarodajnym dla każdego artysty pozostał jeno jego własny smak i umiar. Nic też dziwnego, że tylko najwybitniejsi z pośród nich, obdarzeni istotnie wielkim talentem i subtelnym poczuciem gustu, tworzyli dzieła prawdziwie doskonałe i wielkie; liczna zaś rzesza mniej uzdolnionych ich naśladowców przesadzała się w oryginalności za wszelką cenę, wpadając nieraz w groteskowe ekstrawagancje. I te właśnie poronione plody skompromitowały czasem cały ruch artystyczny baroku, który przez cały prawie wiek XIX uważano za

zany był za objaw ostatecznego upadku sztuki i smaku w ogóle, a historycy sztuki, omawiając pobieżnie ten okres, załatwiali się z nim kilkoma wykrzyknikami zgrozy i obrzydzenia. Dziś patrzymy na te sprawy obiektywnie, ujmując sztukę, jako syntezę psychiki danego okresu, i stwierdzić możemy, że barok nie tylko nie był żadnym upadkiem, ale wprost świetnie wcielił w kształty plastyczne ducha tych buńczucznych, zawiadających pokoleń, tej rozszalałej orgii życia, nieraz moze rubasznego w swych objawach, lecz mającego we wszystkich wielkich, patetycznych gest. Tę samą radość życia, przesyconego temperamentem i teźną siłą, spotykamy w malarstwie w dziełach Rubensa lub Franza Halsy, nieodrodných synów swej epoki.

W zakresie meblarstwa dość spojrzeć na załączoną ilustrację: widok sali w pałacu Terzi w Bergamo (z 1640 r.), by odczuć w niej charakter iście barokowy. Ogromne wymiary sali, o ścianach energicznie rozczłonkowanych, z kominkiem, który sam jest imponującą budowlą: bogactwo ornamentacji, graniczące z przeladowaniem, o mocnych, wistych profilach; meble wielkie i ciężkie, ujęte w formy, zacerpnięte z architektury kamiennej, lecz odpowiednio przystosowane — wszystko to jest stworzone dla i przez ludzi mocnych. Ohłitość linii krzywych, lecz silnych, jakby wygiętych rękami silacza, (a nie kapryśne chwiejnych, jak w rokoku) dopełnia ten obraz, typowy dla XVII-go wieku.

prof. J. Klos.

## Jak to było na San Domingo?

RELACJA NAOCZNEGO SWIADKA

I. T. Madsen, kapitan parowca przemysłowego „City of St. Louis”, który jadąc z Portoriko do Florydy zatrzymał się w San Domingo był pierwszym naocznym świadkiem okropnej katastrofy, jaka szalała nad Haiti. On był pierwszym, który mógł podać dokładne relacje o przebiegu nieszczęścia.

Statek jego uszedł wprost cudownym sposobem zagłady, jakiej uległy dziesiątki okrętów. Tłum reporterów i sprawozdawców pism amerykańskich oblegał kapitana i jego towarzyszy, chcąc dowiedzieć się dokładnych szczegółów katastrofy.

„City of Louis” zawinął do portu w San Domingo gdyż jeden z majtków zachorował na febrę. Przy wejściu do przystani morze było spokojne, a po wietrze nieruchome i pancerne.

Chory marynarz, który widocznie bardzo cierpiał z powodu wielkiego upału, krzyczał, że niebo jest żółte jak siarka. Niebto tymczasem było pogodne, ale prawdopodobnie chory musiał przeczuwać bliskość burzy, gdyż w pewnym momencie na widno kręgu nad górami wyspy pojawił się brunatny obłoczek.

Marynarze byli zajęci umocowywaniem statku do kamiennego mola, gdy wtem sternik dojrzał złowrogie obłoczek na horyzoncie, który z przerażającą szybkością rósł w oczach. — Przecież liny! — krzyknął — równocześnie puścić statek pełną parą ku wyjściu z przystani.

— Nie chcę, żeby nasz statek pogruchotał się o kamienie. — Tu wskazał na molo.

Ale ledwo wyrzekł te słowa, zrobiło się nagle ciemno, jak w nocy, powstał okropny szum i świst, coś strasznie pękło we wnętrzu statku, jakby się miał rozprysnąć w kawałki i nagle przerażeni marynarze zobaczyli dziób statku wysoko ponad sobą. Fale wysokie jak domy porwały ich, pogruchotane szczątki masztów i lin spadły na nich, a z czarnie, dziury, gdzie przed chwilą stał komir, wydobywały się kłęby gryzącego dymu. Sternik leżał wśród rumowiska, przyniesiony odlakami belek z załamaną podstawą czaszki.

Statek znajdował się na pół mil od portu na pełnym morzu. Z przystani nie mógł się on inaczej wydostać, tylko w ten sposób, że środek trąby powietrznej wessał go w powie, trze i odrzucił go daleko na morze.

„Skok” był tak potężny, że wysokie na 9 metrów molo wraz ze znajdującymi na niem domami nie było żadną przeszkodą dla statku. To ocalilo ich.

Marynarze ochłonawszy z przestachu i znalazłszy się w bezpiecznym porcie El Can niedaleko Trynidad, zaczęli szeroko rozpowszechniać i kolorować przeżyte tarapaty.

Widać dokładnie drogę, jaką prześzedł tornado. Jest to szeroki na wiele kilometrów szlak, gdzie nie pozostał dosłownie kamień na kamieniu. Plantacje owoców zostały zniszczone w najbogatszej okolicy. Na wybrzeżu szalał wskutek tornado huragan, któremu uległo wiele statków wraz z załogami. City of St. Louis jest jedynym statkiem który uszedł zagłady.

cony. A jakim mistrzem prawdy psychologicznej był Bliżniński — niech świadczy ten głęboki rys dodatni, przeblask miłości synowskiej do matki i u tego nieokiełzanego, powolnego, jakby dzikiego człowieka!

Inne osoby komedji to przeważnie dodatnie charaktery i dobre serca: Maurycy, Gąbriela, Pola, Władysław, Zuzia i t. p. Z nich wszystkich — w porównaniu z charakterami ujemnymi — bodaj najwięcej życia ma owa Zuzia. Inne osoby to raczej twory blade, szlezeszczące papierem, nie ożywione fantazją twórczą. Tak zresztą bywa przeważnie w twórczości dramatycznej, że typy ujemne odznaczają się większą plastyką, wyrazistością życiową.

„Rozbitków” wystawił dyr. Zelwerowicz bardzo starannie, nadmiar zaś sam przedstawił doskonałą pogodę ducha i beznamiętność. Dziendzierniejskiego prostymi środkami znakomicie go autora, szambelanie Czarnoskalski nie został wyposażony przez p. Ry-chłowski tak, jak na to zasługiwał. P. Rychłowski spłycił go, pozbawił całego szeregu subtelności, a w nie-

Zastępca.

# Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

## WYŁĄCZENIE OD PARCELACJI NA MOCY ART. 5 UST. O REFORM. ROL.

W myśl artykułu 5 ustawy o reformie rolnej majątki, posiadające gozelnie względnie plantacje buraków cukrowych uzyskują wyłączenia obszarów potrzebnych do utrzymania tych plantacji, a to do czterokrotności plantacji ziemniaków i do sześciokrotności plantacji buraków, przyczem zastrzeżona jest górna granica tak wyłączonego obszaru na 350 względnie 750 ha. Ministerstwo Reform Rolnych interpretowało to postanowienie w ten sposób, iż do owego czterokrotności sześciokrotności obszaru wliczało obszar 180 ha, względnie 300 ha, wyłączonej z mocy art. 4. Przeciw tej interpretacji występowało niejednokrotnie i wreszcie uzyskano orzeczenie Najwyższego Trybunału w tej sprawie.

Orzeczenie to stwierdza i ustala jako zasadę prawną, że:

1) Do obszarów obliczonych na podstawie punktów a i b cz. 1 art 5 nie wlicza się obszarów wyłączonych już na zasadzie art. 4.

2) Orzeczenie o wyłączeniach z mocy art. 5 winno wymienić, z jakiego poszczególne tytuły wyłączenia następują.

To orzeczenie Najwyższego Trybunału ma zasadnicze znaczenie dla tych wszystkich, którym wyłączone, względnie nie którym Minister wyłącza obszary z tytułu gorzelni lub buraków cukrowych w ilości mniejszej, niż czterokrotnie sześciokrotności plantacji, licząc ją bez wyłączenia z art. 4 t. zn. ponad 180 ha względnie 300 ha. Prócz tego stwierdza Najwyższy Trybunał, iż w orzeczeniu winno być uzasadnienie wyłączenia takiego, a nie innego tytułu, co ma wielkie znaczenie dla ewent. skargi właściciela. Obecnie nie ma on bowiem punktu zaczepienia, nie znając powodów odnośnej decyzji Ministra. Dowolność w orzeczeniu przysługuje zatem odtąd Ministrowi, o ile chodzi o wyłączenie z powodu nasienictwa, hodowli, wysokiej kultury etc. jednak nie co do gorzelni i buraków.

Po ogłoszeniu wyroku Najwyższego Trybunału, zasięgnięta Rada Naczel na O. Z. porady szeregu wybitnych prawników, którzy jednak co do tego orzeczenia zajęli stanowisko sceptyczne, twierdząc, że z ustawy można jednak uzasadnić poprzedni sposób interpretowania przez Ministerstwo i że nie jest wykluczone, iż przy rozpatrzeniu następnych skarg Najwyższy Trybunał zmieni swe stanowisko. Gdy zaś zważy się, że obszar ogólny wyłączenia ustalony przez ustawę na 550,000 ha wystarczy zaledwie na pokrycie zapotrzebowania plantatorów buraków cukrowych i części tylko gorzelni rolniczych, że zatem gdyby trzymał się ściśle tej interpretacji, to nie można nikomu przyznać wyłączenia z tytułu hodowli bydła czy koni, czy też z tytułu nasienictwa lub wysokiej kultury, przeto prawnicy ci doradzają z jednej strony ostrożność w powoływaniu się na to orzeczenie, z drugiej zaś wyrażają zapatrywanie, iż może we wspólnym interesie ziemian leży raczej dotychczasowa interpretacja, pozwalająca także na wyłączenie z innych tytułów.

Ministerstwo Reform Rolnych, — uznając znaczenie i powagę orzeczenia Trybunału — uważa jednak, iż to nie leży w ogólnym interesie państwowym, aby wyłączenia otrzymali tylko właściciele gorzelni i plantacji buraków cukrowych, z pominięciem hodowców etc. Wobec tego, że przy wyłączeniach z tytułu buraków cukrowych sama ustawa przewiduje kryterium „intensywności plantacji”, sprawą interpretacji tego kryterium znów zależy od Rządu i dlatego przy obecnie obowiązującej i w mowie będącej interpretacji Najwyższego Trybunału Administracyjnego — zdaniem naszym — skorzystać mogą w niektórych wypadkach majątki gorzelni, które winny odwołać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w ciągu dwóch miesięcy od daty wręczenia decyzji Ministra Reform Rolnych.

Poniżej podajemy w ekstensy orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 15 kwietnia 1930 roku.

Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek skargi Henryka Annowa w majątku Annowo pow. Grudziądz na orzeczenie Ministra Reform Rolnych z 15 września 1928 r. w sprawie ustalenia obszaru niepodlegającego obowiązkowi parcelacyjnemu na mocy art. 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. poz. 1 — 26 Dz. Ust. w majątkach Annowo - Gruta - Ramutki, uchylił zaskarżone orzeczenie, jako zgodne z ustawą, motuwując wyrok w sposób następujący:

Stanowiąc własność skarżącego obecnie Henryka Annowa majątki Annowo, Ramutki - Gruta t. I. k. 18 i t. IV. k. 85, mająca obszary, jak skarżący sam podał, 556,5081 ha, a, jak z pisma Państwowego Urzędu Katastralnego w Grudziądzu z 28 kwietnia 1926 r. L. dz. 840 — 26 wynika 559,2921 ha.

Z majątków tych, stanowiących jedną gospodarkę całość, wyłączono orzeczeniem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu z 12 maja 1926 r. L. dz. 2681 — 11. I. na zasadzie art. 4 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 poz. 1 — 26 Dz. Ust. z obowiązku parcelacyjnego raz obszar 188,6737 ha

W wykazie inwentarnym na rok 1926 nieruchomości ziemskie, podlegające przymusowemu wykupowi, ogłoszonym rozporządzeniem Rady Ministrów z 9 stycznia 1926 r. poz. 14 Dz. Ust., pomieszczone 200

ha z majątków Annowo i Ramutki, m. pow. Grudziądz, a wniesioną na to rozporządzenie skargę Trybunał wyrokiem z 7 października 1926 r. L. Rej. 1010 — 26 oddalił, jako niezasadnioną.

Podaniami z 16 lutego 1926 r., wniesionymi do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, do Ministra Reform Rolnych i do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, skarżący prosił o wyłączenie na zasadzie art. 4 i 5 ustawy z obowiązku parcelacyjnego z jego majątków, których obszar łączny podał Dz. 558 ha, a po odliczeniu 3,59 ha na szosę państwową, na 555,0981 ha, obszar 475 ha, a mianowicie: 180 ha użytków rolnych na zasadzie art. 4 cz. 1. lit. b. ust. 25 ha sadów, ogrodów, dróg, terenów zabudowanych i wód, oraz obszar 270 ha na zasadzie art. 5 cz. 1. lit. b. ustawy z tytułu buraków cukrowych w latach 1914, 1923, 1924, i 1925 na obszarze 45 ha. Ze względu na wysoki stan kultury majątku, gospodarstwo nasienne i hodowlane, prosił o niepoddawanie przymusowej parcelacji także i pozostałe reszty powyższych majątków. Następnie skarżący w podaniu z maja 1926 r. przedstawił formalny wniosek wyłączenia na zasadzie art. 5 z jego majątków, w którym powołał się na poprzednie podania w tym przedmiocie z 16 lutego 1926 r. i 14 kwietnia 1926 r., i wywodził, że prócz wyłączeń z art. 4, oraz wyłączenia obszaru 230 ha z tytułu plantacji buraków cukrowych, należałoby wyłączyć z pod obowiązku parcelacyjnego na zasadzie art. 5 także i resztę tego majątku, którą obliczył na 85 ha, a to z tytułu wysokiej kultury, w jakiej się majątek jego znajduje. Do podania dołączył szereg odpisów oznaczonych, użytych na wystawach za stan gospodarstwa.

Wedle znajdującego się w aktach protokołu z 6 kwietnia 1927 r. w dniu tym nastąpiło protokolarne obejrzenie majątku skarżącego przez komisję, złożoną z delegata Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, oraz delegata Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, Komisja ta stwierdziła, że gospodarstwo prowadzone jest intensywnie i jest w dobrej kulturze, że inwentarze w dobrym stanie są pod kontrolą Pomorskiej Izby Rolniczej, podobnie jak produkcja nasion, oraz że uzupełnienia wymaga 118 gospodarstw małych rolnych, poczem delegat Okręgowego Urzędu Ziemskiego (Ministra Reform Rolnych) ze względu na miejscowe stosunki agrarne nie zaproponował żadnych wyłączeń z art. 5 ust., natomiast delegat Pomorskiej Izby Rolniczej (Ministra Rolnictwa) oświadczył się za pozostawieniem skarżącemu całości posiadanych przez niego użytków rolnych, czyli za wyłączeniem na zasadzie 5 całej reszty majątku.

W aktach znajduje się projekt orzeczenia, aprobowany przez Ministra Reform Rolnych dnia 17 lipca 1928 r., a oznaczony w czystopisie datą 6 września 1928 r., wedle którego Minister postanowił zwolnić od obowiązku parcelacyjnego w większości Annowo - Gruta - Ramutki w pow. Grudziądz, kłm na mocy art. 5 cz. 1 i 3 ustawy o wykonaniu reformy rolnej obszar 100 użytków rolnych, mając na uwadze, że w majątku tej była i jest prowadzona intensywna uprawa buraków cukrowych, że prowadzona jest tam zarodowa hodowla bydła i że miejscowe zapotrzebowanie ziemi jest znaczne. Na takie załatwienie sprawy wyraził swą zgodę minister rolnictwa pismem z 4 września 1928 r., poczem Ministerstwo Reform Rolnych pismem z dnia 15 września 1928 r. zawiadomiło Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu, że Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa postanowił zwolnić od obowiązku parcelacyjnego na mocy art. 5 ustawy z 28 grudnia 1925 poz. 1 — 26 Dz. Ust. z nieruchomości Annowo - Gruta - Ramutki, pow. Grudziądz, własność Henryka Annowa, 100 ha użytków rolnych. O tej decyzji Okręgowy Urząd Ziemski zawiadomił skarżącego pismem, oznaczonym mylnie datą 1 września 1928 r.

W aktach znajduje się również notatka, niepodpisana przez nikogo, zatytułowana „uzasadnienie”, wedle której powyższe zwolnienie 100 ha następuje z powodu, iż majątek prowadził w 1914 r. intensywną uprawę buraków cukrowych na obszarze 45 ha, co uprawnia do zwolnienia 90 ha, zgodnie z p. 6 art. 5 i z powodu, że majątek prowadził hodowlę bydła pod kontrolą Związku hodowców bydła, co uprawnia do zwolnienia dodatkowo 10 ha.

Wniościoną przez Annowa do N. T. A. skarga zwraca się przeciw orzeczeniu Ministra Reform Rolnych z 15 września 1928 r.

Władza pozwana wniosła w terminie odpowiedź. Trybunał zajął się przedewszystkiem zawartym w odpowiedzi wnioskiem o pozostawienie skargi bez rozpoznania z powodu, iż w danym wypadku chodziło o sprawę pozostawioną swobodnemu uznaniu władzy, co wyłącza właściwość Trybunału na zasadzie art. 3 lit. b. ustawy o N. T. A. poz. 400 — 26 Dz. Ust.

N. T. A. nie uznał zarzutu tego za trafny. Ustawa wyłącza z właściwości Trybunału sprawy, w których władza rozstrzyga według swobodnego uznania, jednakże tylko, o ile granice, przedstawione temu uznaniu, nie zostały przekroczone. Oile chodzi o zwolnienie od obowiązku parcelacyjnego na zasadzie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 roku poz. 1 — 26 Dz. Ust. odróżnić należy wyłączenia z powodu potrzeby utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej, z powodu intensywności produkcji wogóle lub z powodu uprawy ziemniaków dla gorzelni, krocuchalni i plantacji oraz z powodu uprawy buraków cukrowych dla cukrowni, o czem mowa w punkcie b) i b) części I art. 5. Podczas gdy wyłączenia pierwszego rodzaju zależą wyłącznie od swobodnego uznania władzy, ograniczonego jedynie niedopuszczalnością przekroczenia określonego ogólnie dla całego Państwa maksymalnego obszaru, wyłączenia z powodu uprawy ziemniaków i buraków cukrowych są w ustawie zgóry przewidziane pod pewnymi warunkami i w określonych rozmiarach, uznawane więc władzą w tym kierunku jest ograniczone. Nie może zmienić tego faktu okoliczność, iż ustawa w części 3 tegoż artykułu zwolniła Ministra Reform Rolnych od podawania powodów odmownego załatwienia podań o zastosowanie do nich majątków wyłączonych z tego artykułu, gdy to postanowienie dotyczy tylko formy załatwienia, a nie jego treści.

Ponieważ zaś w danym wypadku zaskarżone orzeczenie dotyczyło wyłączeń z art. 5 wogóle, w szczególności także z tytułu uprawy buraków cukrowych, co wyrażone zostało w ryczałtowej sumie, przeto, jak z powyższych wywodów wynika, władza nie mogła działać wedle nieograniczonego swobodnego uznania i sprawa ta samą podlega za rozpoznania Trybunału.

Skarga wtyka, jako pierwszy błąd zaskarżonego orzeczenia, niejasność, wynikającą stąd, iż orzeczenie Ministerstwa Reform Rolnych z 15 września 1928 r. podane zostało do wiadomości skarżącego pismem Okręgowego Urzędu Ziemskiego

z 1 września 1928. Niejasność tę wyjaśniła władza pozwana w swej odpowiedzi, jako pomyłkę drukarską w piśmie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w którym data opiewać miała 19 września 1920. Gdyby nawet omyłkę tę uznać za wadliwość, to nie była ona w danym wypadku istotna i nie spowodowała żadnej szkody dla skarżącego.

Dalszy zarzut skargi streszcza się w tem, że w zaskarżonym orzeczeniu brak umotywowania, dlaczego władza pozwana wyłączała na zasadzie art. 5 właśnie obszar 100 ha, a nie więcej lub mniej, a nadto brak wyjaśnienia, z jakiego tytułu wyłączenie nastąpiło. Zarzut ten jest tylko częściowo uzasadniony. Brak umotywowania zaskarżonego orzeczenia nie można uznać za wadliwość, wobec katerycznego postanowienia części 3 art. 5 ustawy, że podania, dotyczące wyłączeń art. 5 mogą być załatwione odmownie bez podawania powodów, co tem bardziej musi mieć zastosowanie do wypadków, gdy podanie jest częściowo uwzględnione. Natomiast wobec tego, iż w danym wypadku chodziło o wyłączenie dwójakiego rodzaju, a mianowicie z tytułu uprawy buraków cukrowych jak i z tytułu wysokiej kultury gospodarstwa, poświęconego wytwórczości nasiennej i budowlanej, należało w orzeczeniu wyszczególnić, jaki obszar na jeden czy drugi cel się wyłącza, czego władza nie uczyniła, wychodząc z myślnego założenia, że służy jej w tym względzie nieograniczone niezem swobodne uznanie. Pewną wskazówkę w tym kierunku daje nam zdająca się w aktach notatka, zatytułowana, „uzasadnienie”, ale pominawszy nawet, że notatka ta nie jest wcale podpisana, nie zostają jej treści podane skarżącemu do wiadomości.

Skarga powołuje się w dalszym ciągu na przychylność jakoby dla podania skarżącemu opinii komisji, która badała stosunki na miejscu. Władza w odpowiedzi, swej słusznie w tym względzie zauważyła, że z jednej strony opinia tej kwestii złożonej w myśl par. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 1 kwietnia 1927 poz. 340 Dz. Ust. z przedstawicieli Ministra Reform Rolnych i Ministra Rolnictwa, nie była wcale jednolita, gdyż obaj członkowie komisji powoławali się na odmienne, z drugiej zaś strony, opinia ta, gdyby nawet była zgodna nie miałyby dla władzy pozwanej charakteru wiążącego.

Z treści zaskarżonego orzeczenia wynika jednakże, co skarga również zarzuca, że władza pozwana mylnie interpretuje przepis art. 5 cz. 1. lit. b) pow. ustawy. Z wysokości wyłączającego obszaru wynika nianowicie, a potwierdza to też treść wspomnianej notatki zatytułowanej „uzasadnienie”, że władza wychodziła z założenia, iż do wymienionego w punkcie b) sześciokrotności obszaru plantacji buraków w jednym z lat 1914, 1923 lub 1924 wlicza się także obszar wyłączenia z art. 4 cz. 1. ustawy. Zapatrywanie to jest mylne. W postanowieniach p. a i b) cz. 1. art. 5 chodziło o zabezpieczenie w ogólnym interesie państwowym dla celów przemysłu rolniczego należytej produkcji ziemniaków i buraków cukrowych przez zapewnienie koniecznego dla odpowiedniego podziału obszaru. Obszar przeznaczony na te cele wyłączony ma być poza obszarem, które to wyłączenie nakazuje art. 4 ustawy, wynika również ze wstępu art. 5, który wyraźnie głosi, że wyłączenie z obowiązku parcelacyjnego wedle tego artykułu następuje „niezależnie od obszaru przewidzianego w cz. 1. art. 4. Ustawy”, jak również z zakończenia obu powyższych punktów a) i b), w których przy określeniu maksymalnej granicy wyłączeń jest mowa o zwiększonym obszarze, łącznie z obszarem pozostawionym z mocy art. 4”. Za wykładnią, przyjętą przez władzę, przemawiać mogłaby, ale tylko pozorne, niezbyt szczęśliwa stylizacja części 1 art. 5 w której powiedziano, że obszar, w art. 4 wskazany, ulega zwiększeniu w punkcie a) do 4-krotności obszaru, jaki był zajęty pod plantację ziemniaków w punkcie b) zaś do 6-krotności obszaru, jaki był zajęty pod plantację buraków, ale samo zacytowanie tu całego art. 4, który obejmuje również wyłączenie sadów, dróg, terenów zabudowanych, obszarów leśnych i obszarów wód, nie mówiąc już o tem, że w użyczkach rolnych mieszczą się także łąki i pastwiska wskazuje na to, że ustawodawca nie mógł mieć na myśli wliczenia w obszar, przeznaczony na uprawę ziemniaków, czy jak w danej sprawie, buraków cukrowych obszarów wyłączonych już na zasadzie art. 4 ust., gdyż w takim razie w niejednym wypadku wyłączenie z art. 4 mogłoby wyczerpać nawet cały obszar, przewidziany dla wyłączeń z tytułu uprawy ziemniaków lub buraków cukrowych, co z pewnością nie odpowiadałoby intencji ustawy. Ponieważ przeto w danym wypadku obszar maksymalny zajęty pod plantację buraków cukr. w decydujących latach wynosił przeszło 40 ha, co samo uzasadniałoby już wyłączenie na zasadzie art. 5 obszar około 240 ha wyłączone zaś zaskarżonym orzeczeniem tylko 100 ha, gdyż władza widocznie wychodziła z myślnego zapatrywania, że obszar, obliczony wedle punktu b) części I art. 5, wlicza się obszar wyłącznie z art. 4 cz. 1. ust., oraz ponieważ władza, wychodząc z myślnego założenia, że służy jej w tym względzie nieograniczone swobodne uznanie, nie oznaczła, z jakiego tytułu wyłączała owe 100 ha. Trybunał uznał, że orzeczenie zaskarżone niezgodne jest z art. 5 i dlatego uchylił je na zasadzie art. 26 ust. o N. T. A. poz. 400/26 Dz. Ust., z 19 ust. 2 teje ustawy. (Wyrok z dnia 15 kwietnia 1930 r. L. Rej. 4764/28).

Za 11.000 dol. przy wpłacie 8.000 dol. sprzedamy dom murywaną piętrowo odremontowaną, o 33 mieszkaniach dający dochód roczny 17.000 zł. Zgłoszenia: Agencja „POLKRES” Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80. —1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

## Ś.p. Juliusz Kozłowski

Dnia 15 b. m. w nocy zmarł nagle ś. p. Juliusz Kozłowski, jeden z wybitnych członków sądownictwa wileńskiego.

Urodzony w 1880 r. w Wilnie, tu spędził On życie całe, — życie ciche — pełne wytrwałej gorliwej pracy. Adwokat z zawodu — po wskrzeszeniu Państwa Polskiego staje on w chlubnym szeregu tych, którzy — uważali za swój obowiązek, zaszczytną, lecz jakże wyczerpującą i ciężką pracę w sądownictwie.

Widzimy Go przy tej pracy od pierwszych lat organizacji sądownictwa, aż do dni ostatnich, gdy jako wiceprezes Sądu Okręgowego przewodniczył rozprawom wydziału cywilnego.

Znało go pół Wilna, ci wszyscy, którzy przychodzili przed stół sędziowski — szukać słusznego rozstrzygnięcia swych sporów. Ceniono niezwykle wysoko w kołach prawniczych wileńskich trafny sąd, gruntowną znajomość prawa, pogawę i bezstronność w sądeniu — życia zmarłego.

Poświęcony cichemu życiu rodzinnemu i wyteżonej skromnej, gorliwej pracy — był ś. p. Juliusz Kozłowski jednym z tych najcenniejszych typów odchodzącego już w przeszłość pokolenia z końca XIX wieku.

Proste, spokojne ujęcie zadań życia w ramach spełnionego z całym poświęceniem obowiązku względem rodziny i społeczeństwa — oto Jego dewiza.

Koła prawnicze wileńskie i społeczeństwo poniosły ze zgonem ś. p. Juliusza Kozłowskiego ciężką stratę.

Ta ostatnia praca pochłonęła ostat



Jak Francuzi wyobrażają sobie Targi Północne.

nie wakacje zmarłego. Tragicznym losu zrządzeniem zakończona prawie księga — i skończony wypoczynek letni zamknął się — ostatnim dniem życia zmarłego.

Poświęcony cichemu życiu rodzinnemu i wyteżonej skromnej, gorliwej pracy — był ś. p. Juliusz Kozłowski jednym z tych najcenniejszych typów odchodzącego już w przeszłość pokolenia z końca XIX wieku.

Proste, spokojne ujęcie zadań życia w ramach spełnionego z całym poświęceniem obowiązku względem rodziny i społeczeństwa — oto Jego dewiza.

Koła prawnicze wileńskie i społeczeństwo poniosły ze zgonem ś. p. Juliusza Kozłowskiego ciężką stratę.

## STRASZNY WYPADEK NA UL. ZAMKOWEJ

### 14 LETNIA DZIEWCZYNA ZABITA PRZEZ AUTOBUS

Wczoraj w dzień autobus linii Nr. 1 zdążający z dworca w stronę ulicy Mickiewicza zabił na ulicy Zamkowej dziewczynkę. Wypadek ten zdarzył się w następujących okolicznościach: na parę minut przed godziną 3 p. p. ze Skopówki wybiegła 14 letnia Aleksandra Bakszasówna uczennica szkoły powszechnej Nr. 7 chcąc się dostać na przeciwny chodnik ulicy Zamkowej. W tym czasie w stronę przyjeżdżał autobus, Bakszasówna mimowolnie przeczekła chwilę i gdy autobus przejechał przeszła na jezdnię. W tym momencie nadjechał z przeciwniej strony inny autobus, którego dziewczynka nie zauważyła i wpadła mu wprost pod koła. Szofer Wacław Juniewicz zoczywszy nieuniknioną katastrofę nagle skręcił w bok, sądząc że Bakszasówna zostanie na miejscu i uniknie poważniejszych obrażeń w ten sposób omal nie wpadł w okno wystawowe sklepu z galanterią. Dziecko jednak tak dalece się straciło, że się cofnęło i zostało wprost zmiążdżone przez napetniony pasażerami autobus. Koła przejechały przez głowę nieszczęśliwej. Wyzionęła ona ducha na miejscu.

Koło miejsca wypadku zebrał się momentalnie tłum, który zajął wobec szofera groźną postawę chcąc go pobić. Sytuacja wyjaśniła się jednak zaraz. Szofer został zatrzymany przez policję.

W kilka minut po wypadku nadeszła siostra zabitej, która dostała okropnego ataku i siłą musiano ją odwieźć do lekarza, a następnie do uoimu. Po zbadaniu zwłok przez komisję policyjną odesłano je do kosciny.

Do późna wieczór na ulicy, stały grupki przechodniów żywo komentując zaszły wypadek.

## KRONIKA

ŚRODA  
17 Dźiś  
Lamberta B.  
Jutro  
Ireny

W. słońca o godz. 5 m. 13

Z. słońca o godz. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie.

z dnia 16. IX. 1930 r.

Cisnienie średnie w mm. 761

Temperatura średnia -I- 11

Temperatura najwyższa -I- 12

Temperatura najniższa -I- 9

Opad w milimetrach: 2,1

Wiatr: Połudn.-wschodni

przeważający

Tendencja barometryczna: stan stały—spadek

U w a g i: pochmurno, po poł. drobny deszcz

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

—1

## ROZNE.

— Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje, że zostały uruchomione kontyngenty na IV kwartał b. r. na portugalskie pomarańcze, winogrona, ananasy, banany, figi, daktyle, orzechy oraz migdały, chleb żytojaski, konserwy rybne i hafty „Madeira”

Zapotrzebowanie na powyższe artykuły należy nadsyłać do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za pośrednictwem związku kupców.

— Konferencja z Sowietami. Koło Hiniewicz na odcinku Wilejka, odbyła się konferencja graniczna polsko-sowiecka. Omawiano onegdajszy wypadek postrzelenia przez straż sowiecką żołnierza K.O.P. Okazało się, że bolszewicy użyli broni bezprawnie i wobec tego żołnierz otrzyma odpowiednią rekompensatę za utratę zdrowia.

— Bezpośrednia komunikacja Polsko-Amerykańska. W związku z otwarciem bezpośredniej komunikacji polsko-amerykańskiej, wszystkie większe stacje Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowych zostały zapatrzone w listy przewozowe — konosamenty.

Nadane pisyłki kolejowe będą kierowane do Gdini, skąd okrętami T-wa „American Scantic Line”, które ma w Gdyni stałą siedzibę i olbrzymi magazyn portowy wraz z częścią nadbrzeża przy basenie wewnętrznym im. Marszałka Piłsudskiego — będą dostarczane do New Yorku.

Wartość pojedynczej sztuki przesyłki na podstawie konosamentu przyjmując się w kwocie nieprzekraczającej 100 dolarów, o ile w konosamencie nie będzie wskazana wyższa wartość.

W tym ostatnim wypadku podwyższa się przewoźne.

Odpowiedzialność okrętu nie przekracza maksymalnej sumy 100 dolarów od sztuki, albo też sumy wskazanej w fakturze (włącznie z kosztem frachtu, jeżeli zostały one opłacone i nie podlegają zwrotowi). Oczywiście okręt nie będzie odpowiedzialny za zanieczyszczenie lub uszkodzenie przesyłki, wynikające z siły wyższej (wielka awaria, pożar) względnie wskutek działań wojennych lub napadów piratów.

— Barbarzyństwo. Otrzymujemy następujące pismo: Przechodząc w dniu 15-IX b. r. przez dziedziniec koszarowy 5 p. p. Leg. w rejonie stajen taborowych, widziałem następujące widowisko:

Jakiś p. st. sierżant trzymał za ogon myszkę, za nim szło kilku żołnierzy i z ciękością oczekiwali, co też

— **Zatrucie spirytusem.** Przy ul. Mętnej 22 znaleziono kobietę w stanie nieprzytomnym. Lekarz stwierdził ciężkie zatrucie spirytusem skażonym. Przewieziono ją do szpitala Sawicza. Tożsamości narazie nie ustalono.

— **Niszczyciel drzewa owocowe.** 15 b. m. Kogut Mowsza (Wojskowo-Cmentarna 8) zameldował o systematycznej kradzieży owoców oraz niszczeniu drzew i krzaków. Sprawców, Bujwida Mieczysława, Bogasa Józefa i Gliniskiego Witolda, zamieszkałych w sąsiedztwie zatrzymano.

— **Kradzież na Targach północnych.** Jawniej Franciszek (Nowo-Subocz 13) zameldował policji o kradzieży na Targach północnych 2 par trzewików z żyłkami i chorągiew o barwach narodowych wartości łącznej 150 zł. Sprawców kradzieży Bergisa Rudolfa i Racynia Eljasza zatrzymano.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Mogulska Julia (Piaski 34) usiłowała otruci się spirytusem skażonym. Pogotowie odwoziło ją w stan b. ciężkim do szpitala Sawicza. Ponadto Abramowicz Pencel (Kijowska 40) usiłował otruci się amoniakiem. Pogotowie odwoziło go do szpitala żydowskiego.

— **Wypadek samochodowy.** Taksówka Nr. 4, prowadzona przez szofera Kielepisa Bronisława, najechała przy ul. Królewskiej na przechodzącego przez jezdnię Łazarewskiego Szymona (Piłsudskiego 28) który doznał złamania nogi. Pogotowie odwoziło go do szpitala św. Jakóba.

— **Zgubiła torebkę z biżuterią.** Lewandowiczowa Anna (Popławska 30) zgubiła torebkę w ogrodzie tego domu. W torebce znajdował się zegarek na rękę damski złoty firmy MOZER z l. A. „L” ze złotą bransoletką, 20 zł. gotówką oraz 10 zł. bilonem. Straty wynoszą około 1000 zł.

— **Pijany dorożkarz.** Bronisław Mieczkowski (Pionierska 17) jadąc ul. Lipówką spowodował wywrócenie dorożki, wskutek czego pasażer Tranc. Czuta (Łukiska 13) wypadł na bruk i uległ złamaniu lewej nogi. Podczas wypadku został zabity koń, za przetrzymany do dorożki.

— **Wypadek strażników kowieńskich w pasie granicznym.** Koło Oran do zamieszkałego w paśmie granicznym Jana Gliniszewskiego wdarło się kilka osobników ubranych w mundury strażników kowieńskich, którzy przeprowadzili rewizję w mieszkaniu poszukując jakichś zbiegów.

Gliniszewskiego pobito i zabrano mu pieniądze.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Z nieznanego powodu zatrula się spirytusem drzewnym żona kolejarza Julia Mokulska (Piaski 34).

— **Spadł z drabiny.** 13 b. m. Piotrowski Józef (Legionowa 61) pracujący przy budowie domu na ul. Mickiewicza 46 spadł z drabiny łamiąc sobie rękę. Pogotowie odwoziło go do szpitala żydowskiego.

— **Kradzież i kradzież.** 13 b. m. Chrzanowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Kościuszki 14 skradziono różną garderobę oraz rewolwer syst. „Zauer” nr. 159588 — 3965 klb 7,65 na ogólną sumę 400 zł.

13 b. m. Bałtrusiewiczowej Elżbiecie (Białobrzęska 6) skradziono z jej mieszkania różną garderobę i bielizny na sumę 400 zł.

14 b. m. Banaszkowej Marii (SS. Miłosierdzia 9) skradziono ze strychu bieliznę damską i męską znaczną literami „MH” i „JH” na łączną sumę 320 zł.

— **Żądanie wszędzie!**

**CZEKOLADKI „DZIECINNE”**  
FABRYKI  
**A. PIASECKI**  
W KRAKOWIE.  
Kosztuje tylko 10 groszy i są bardzo pożywne i smaczne.  
**Żądać wszędzie!**

DR. MED.  
**MARJAN MIENICKI**  
Adjunkt Kliniki Skórno-Syfil.  
Uniw. S. B.  
powrócił i wznowił przyjęcia.  
Wileńska 34 m. 3, przyjęcia od 4—7 pp.

**Dyplomowana nauczycielka muzyki**  
z długoletnią praktyką w Polsce i zagranicą, posiadająca uzupełniające studia teoretyczne w konserwatorium wiedeńskim, poszukuje lekcji. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: ul. Kalwaryjska 1 m. 11 W. Martung.

**RADJO WILEŃSKIE**  
ŚRODA, 17 WRZESNIA

12,05 — 12,30: Gramofon.  
12,30 — 13,00: Audycja dla dzieci z Warszawy.  
13,00 — 13,15: Kom. meteor.  
13,15 — 13,30: Progr. dzienny.  
13,30 — 13,45: Chwilka strzelecka.  
13,45 — 13,55: Tr. z Warszawy. Radiokronika i koncert (Muz. popul.)  
13,55 — 14,05: Aud. literacka „Wiedzy” — zradofon. nowela S. Balickiego. Wyk. Z. D. R. W.  
14,05 — 14,20: Audycja kompozytorska E. Dziewickiego. Pieśni białoruskie w wykonaniu Z. Plejowskiej. Przy fort. kompozytor.  
14,20 — 14,35: Program na czwartek i rozm.  
14,35 — 14,50: Tr. z Warszawy. Pras. dzien. radj.  
14,50 — 15,05: Tr. z Warszawy. Aud. z okazji święta narodowego belgijskiego. a) Pogadanka o Belgii, b) Koncert muzyki belgijskiej, (dyr. u. Fitelberg i Onne — skrzypce), c) Słuchowisko: „Pelleas i Melisanda” Macterlinga. Po aud. kom.  
15,05 — 15,20: Tr. z Warszawy. Muzyka tan.

**KINO MIEJSKIE**  
SALA MIEJSKA  
ul. Ostrobramska 3.

Pierwsze Dźwiękowe Kino  
**„HOLLYWOOD”**  
Mickiewicz 22.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„HELIO S”**

Polskie Kino  
**„WANDA”**  
Wielka 30. Tel. 14-81

Tylko dziś i jutro nieodwołalne zakończenie superfilmu  
**VICTORA HUGO** p. t.

Kino Kol.  
**„OGNISKO”**  
Ul. Kolejowa 19.

Od dnia 12 do 23 września 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:  
**„Herkules czarnych gór”**  
— GOLJAT ARMSTRONG. — Sensacyjno-awanturyczny dramat w 6 serjach, 36-ku aktach. W roli głównej: najśmieszniejszy człowiek świata — **Elmo Lincoln**.

Serja I i II — Tajemniczy upiór. Na śmierć i życie. Aktów 12. Wyświetla się od 12 do 15. IX. wt.  
Serja III i IV — W obliczu śmierci. Szalony pościg Elmo Lincoln. Aktów 12. Wyświetla się od 16 do 19. IX. wt.  
Serja V i VI — Zdemaskowani. Zwycięstwo Elmo Lincoln nad groźną bandą opryszków. Aktów 12. Wyświetla się od 20 do 23. IX. wt. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. Nast. program: „Martwy węzeł”.

Dziś uroczyste otwarcie sezonu! Wielki przebieg dźwiękowy! Śpiew! Śpiew! Śpiew!  
**„Pieśń Żywiołów”**  
„Ja kocham cię.” Pieśni śpiewane przez fascynującą Lupe Leuz i Garry Coopera tchną zarem i namiętnością. W rolach głównych: uroczą **Velex** i ulubieniec kobiet **Garry Cooper**. Nad program: Rewelacyjny Dodatek Dźwiękowo-Śpiewny. Ceny miejsc do godz. 6-ej: PARTER 1 zł., BALKON 80 gr.

DZIŚ! Od godz. 4 do 6-ej: Balkon 60 gr., Parter (2 i 3 m.) — 1 zł. Rewelacyjny Przebieg Dźwiękowy!  
**Złotowłose Anioł**  
Wielki dramat miłosny. W rol. główn.: przepiękna **Karina Bel**, ulubieniec kobiet **Gaston Modot** i **Michał Czechow**. Szlagierowe piosenki! Czarujące Tango! Początek o g. 4-ej. Ost. seans 10.15

**„Serce Galernika”**  
Dziś i dni następnych.  
Wielki film polski: **„Grzeszna miłość”** — powieści ANDRZEJA STRUGA p. t. „Pokolenie Marka Świdry”. W rolach głównych: JADWIGA SMOSARSKA i Mis Polonja r. 1930 ZOFIA BATYCKA oraz inni artyści B. SAMBORSKI i J. KOBUSZ. Mnóstwo sensacji: Burza i wiatr halny w Tatrach! Szarpący nerwy wyścig samochodu z pociągami! Improwizacja bitwa lotnicza! Malownicze wesele na wsi! Wspaniały raut arystokratyczny! Początek seansów o godz. 5 w niedziele i święta o godz. 4 p. p. Następnym program: „Na zgubnej drodze” z Clary Bov w roli głównej.

**B. SOMMERFELD, BYDGOSZCZ**  
Największa w Polsce Fabryka Pianin  
wystawia pierwszorzędne pianina na II Targach Północnych w Wilnie w pawilonie Teatru.

**KONCERT** codziennie od 12—21 4—6 w Głównym Pawilonie II-gich Targów Północnych w Wilnie  
Urządza firma  
**K. Dąbrowska**  
WILNO, ul. NIEMIECKA 3, m. 6  
Celem zademonstrowania najlepszych fortepianów i pianin krajowych i zagranicznych. Udział biorą prof. A. Zankiewiczowa i prof. K. Pliszka — Ranuszewiczowa

**D.-H. K. Rymkiewicz** ul. Mickiewicza 9.  
Poleca **OBICIA** papier. (tapety)  
**Linoleum Chodniki**  
**Wycieraczki**  
**Ceraty rozmaite**  
**Rzeczy podróżne**  
Już otrzymano transport **KALOSZÓW** krajowych  
CENY KONKURENCYJNE

**LEKARZE**  
**LEKARZ DENTYSTA**  
**Leokadja Kiełzun**  
POWRÓCIŁA  
Przyjmuje 4—6  
Garbarska 5—3. — 1

**Akuszerki**  
**AKUSZERKA**  
**SMIAŁOWSKA**  
oraz Gabinet Kosmetyczny, usługa zmaszcz Cediś  
broadawki, kuracji, wy-  
padanie włosów, Mickiewicza 46.

**Proszyny się przekonać**  
ze welny, jedwabie, flanele oraz materjały pościelowe, bielizniane żyrdarowskie, koidry watowe, koce pluszowe sprzedaje najtaniej  
**GŁOWIŃSKI — WILEŃSKA 27.**

**ROZDZIAŁ V**  
**Wspólnicy**  
Biuro Overlucy znajdowało się przy ulicy Cadet, nie należącej bynajmniej do głównych i wspaniałych arterji miasta, któremi szczylił się Paryż.  
Zasada Archibalda Overlucy była: „Nie mnie nie wzrusza, nie przede mną się nie wyminie”.  
Biuro jego mieściło się na czwartym piętrze brudnego domu, prowadzonego przez starego, drewnianego człowieka, pełnego zaduch. Wąski przedpokój i dwa małe pokoiki, z oknami

**ROZDZIAŁ V**  
**Wspólnicy**  
Biuro Overlucy znajdowało się przy ulicy Cadet, nie należącej bynajmniej do głównych i wspaniałych arterji miasta, któremi szczylił się Paryż.  
Zasada Archibalda Overlucy była: „Nie mnie nie wzrusza, nie przede mną się nie wyminie”.  
Biuro jego mieściło się na czwartym piętrze brudnego domu, prowadzonego przez starego, drewnianego człowieka, pełnego zaduch. Wąski przedpokój i dwa małe pokoiki, z oknami

**W POLSCE**  
WARSZAWSKA FABRYCZNA FILJA MONTAŻOWA  
NAJWIĘKSZEJ EUROPEJSKIEJ FABRYKI SAMOCHODÓW  
ZAKŁAD KŁAD FABRYCZNY W WILNIE.  
Wprowadzenie częściowej PRODUKCJI W POLSCE  
pozwala na  
**Znaczne obniżenie cen**  
**Odogodne warunki spłat**  
**Wzorową obsługę**  
**Dostosowanie do wymagań miejscowych.**  
**SAMOCCHODY citroën są**  
**Najdoskonalsze za najniższą cenę**  
Skład Fabryczny w WILNIE **D. FISZKIN**  
**MICKIEWICZA 31**  
tel. 15-01.

## A. ARMANDL 31) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

Bogactwa moje są bardzo duże. Pięć pieniędzy złożonych w „Południowo - Kalifornijskim Banku” w La Passe, mam kopalnię „Barranco”, która na długie lata jeszcze pozostanie źródłem milionów. Będą ci wma- wiać, że kopalnia jest wyczerpana, ale nie słuchaj ich. Ja najlepiej znam moją kopalnię. Nie wypuszczaj z rąk koncesji. Ona jest warta bez porównania więcej niż wszystko, co znajdziesz w banku.

„Gerald przyzwyczaił się nie liczyć z pieniędzmi. Korzystał z nich do- wolnie, lecz nigdy nie nadużywał tego. Chce, żebyś ty był dla niego takim, jak ja, gdybym żył dłużej. Przecież ja oddaję jemu to wszystko, co gotów byłbym złożyć u stóp Madrynu. Czy zrobisz tak, Florestynie, dobrze?”

A teraz pozwól, że dodam jeszcze kilka rad praktycznych.

„Mimo że kopalnia moja jest bar- dzo oddalona od miasta, mimo, że starałem się, jak mogłem, utrzymać w tajemnicy swoje bogactwo, wzbudzi- ło ono jednak zazdrość pewnych enclawów. Możliwe, że jest, że rybak, których łodziami przewoziłem srebro do miasta, rozgadali o tem, o wielkiej ilości srebra i częstym przewożeniu go. Pewien syndykat, który osłania się łaskawą firmą...

(Tutaj w oryginalnym dokumencie była przerwa i Stawton Meer wiedział dlaczego się tam znalazła: właśnie w tej chwili widocznie przybył on ze swymi propozycjami od owego

syndykatu. Dalej było kilka zdań bez związku, napisanych drżącą i zupeł- nie niepewną ręką: litery skakały i wlażyły na siebie).

„...Niedobrze mi... bardzo źle... przed chwilą wyszedł wystawnik syn- dykatu. Po mojej śmierci zechcą oni zagarnąć koncesję i wypędzić stąd moich pomocników. Spiesz Floresty nie, bo gotowi są uprzedzić ciebie...”

„Pierwsza po północy... Duszę się alcaida niema!... Nie ufaj Mendizo- bałowi! Ale Możesz zautać zupełnie Pasko, on i jego żona są mi zu- pełnie oddani...”

(Dalej nie można było nie przeczy- tać. Przepisując tekst dla tłumacza, Stawton Meer mógł odcyfrować tyl- ko poszczególne słowa).

„Gerald... dyplom inżyniera gor- nika... pilnować grobu... nie mówić nie chłopców... Madrina... żegnaj... Zimno, dzwonię zębami z zimna... Lampka... oczy... przedziej, Florestynie! Ona idzie!”

Były to ostatnie słowa listu. Był tam jeszcze zygzak: Cyprjan Forti- olis próbował podpisać się, ale pióro jego kurczowo wykręciło się i liter nie było...

Amerikanin zamknął zeszyt i ude- rzając weń pięścią, zaśmiał się g- łucho:

— W sam czas!

Był bardzo zadowolony. Kogoż nie wzruszyłby ten list umierającego, pełen głębokiego uczucia i niepokoju! Ale Stawton Meer miał twarde ser- ce i dobrą szkołę: „Wielkiej Czwór- ki”. Zasada tego było, że życie ludz- kie jest zbyt krótkie, aby móżdż uc- ciwie zarabiał miliony. Chodziło tyl- ko o to, by działalność swoją pod-